Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 28 KRAKÓW, 13 LIPCA 1930 R. ROK VI.

DZWON NIEDZIELNY

Cała Polska u stóp Chrystusa Eucharystycznego.

Po uroczystych procesjach Bożego Ciała, po hołdach składanych publicznie Jezusowi Chrystusowi w Hostji Najśw. utajonemu, po



Grupa członków Apostolstwa Modlitwy na Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu. W pośrodku J. E. X. Biskup Rospond, który prowadził procesję Apostolstwa. Na prawo obok X. Biskupa X. Dyr. Żukowicz T. J., na lewo X. Prof. Kwiatkowski T. J. i X. Godaczewski T. J.

całej Polsce — Krajowy Kongres Eucharystyczny w Poznaniu, rozpoczynający się w oktawę Bożego Ciała, tworzący jak gdyby ciąg dalszy barwnego korowodu procesji wzmógł się do momentu szczytowego uczuć religijnych, wywołał nastrój podniosły, rozkołysał serca do wtóru dzwonom wszystkich świątyń, zamienił Poznań w jedną wielką nawę kościelną, sięgającą sklepieniem niebieskiego stropu.

I bez przesady można to powiedzieć, że żadne miasto nie mogłoby się tak dostojnie

przystroić — w kwiaty, festony, chorągwie, zamienić okna sklepowe na ołtarze, zdobne obrazami Jezusa Chr. i Świętych, oświetlone setkami lamp i świec. — Widać, że nie masz tu innych wyznań — jeno katolicy.



Z Kongresu Eucharystycznego w Poznaniu: Wspaniała procesja kongresu w dniu 27. czerwca na Placu Wolności.

Ulicami zdobnemi w bramy tryumfalne z napisami hołdowniczemi ku czci Jezusa Eucharystycznego spieszy lud szczery, spieszą pielgrzymki w dniu 27 czerwca, do kościoła Bożego Ciała na rozpoczęcie Kongresu. W pięknej świątnicy, której prezbiterjum zajęli książęta Kościoła składa ofiarę bezkrwawą Prymas Polski, kardynał Hlond, a słowo Boże głosi X. Bp. Szlagowski. Po wezwaniu pomocy Ducha św. Dawcy Swiatła i Mądrości, spieszą wszyscy do wielkiej Rotundy na otwarcie kongresu.

W Rotundzie w około podjum pięknie przybranego trzymają straż honorową korporacje akademickie ze sztandarami. Przed podjum XX. Biskupi z Polski, dostojnicy świeccy. Przybyłych, Kardynała Hlonda i Legata papieskiego X. Arcybiskupa Marmaggiego zgromadzone rzesze witają oklaskami.

Rozlega się dzwonek - cisza zalega ogromną Rotundę. Zabiera głos prezes Ligi Kat. i prezes komitetu organizacyjnego prof. Gantkowski.

Kongres otwarty.

Powitania — życzenia — płyną z ust kardynała Hlonda, Legata papieskiego — przedstawiciela rządu i innych dostojników świeckich. Radosne skupienie na twarzach wszystkich. Mimo ogromnego upału i znużenia wszyscy z natężeniem słuchają przemówień i oklaskami solidaryzują się z niemi. Budzi się ufność słuchając tych katolickich przemówień tak śmiałych, zwłaszcza przez ludzi świeckich, przedstawicieli rządowych i organizacyj społecznych, że Bóg przecież takiemu narodowi zginąć nie pozwoli. Lecz budzi się i niedowierzenie, czyż te słowa jeno przebrzmią bez czynu?! Kończy pierwsze posiedzenie pięknym referatem „Eucharystja w życiu Kościoła" Ojciec Rostworowski T. J. z Krakowa.

Rozpoczyna się praca w sekcjach, których aż 12 powołano. Dzielą się uczestnicy i przez dwa dni każdy wybiera nauki jemu odpowiednie. Są osobno zgromadzeni członkowie bractw, jest inteligencja w swej sekcji, która przez usta swego przewodniczącego Rektora Kaunicy pojmuje kongres jako rekolekcje, a referaty jako st. nauki mające jej wskazać czego brakuje duszy każdego.

Jest osobno zebrana sekcja, młodzieży męskiej i żeńskiej. Pisarze i dziennikarze radzą nad katolickiemi gazetami i książkami. Jest i młódź akademicka, która wytycza sobie drogi pracy w akcji katolickiej - znajdziesz i sekcję miłosierdzia, akcji katolickiej, a w dworze Huggera zgromadzeni nasi rodacy z zagranicy, Francji, Belgji, Ameryki i Łotwy, którzy przybyli do ojczystych stron, by zaczerpnąć sił do życia katolickiego, by nabrać odwagi do mężnego wyznawania wiary żyjąc wśród zobojętniałych, a nieraz spoganionych cudzoziemców. Rzecby można to nie Kongres



J. E. X. Arcybiskup Marmaggi, legat Ojca św. na Kongresie.

Eucharystyczny, nie procesje i pochody, ale szkoła i nauka życia katolickiego.

Sobota popołudniu gromadzi znów wszystkich w Rotundzie na uchwalenie rezolucji — i zakończenie nauki — ziarno rzucone do

serc, czekać tylko należy jaki będzie plon. — Ale dusza każdego szuka czegoś innego, prócz tych nauk, prócz referatów. Szuka skupienia — szuka spokoju, chwili ciszy, by przed Bogiem wejść w siebie i szukać czego nie dostawa, szuka sposobności, by Bogu dzięki złożyć — Idą więc wierni do kościołów, gdzie przez



Procesja Kongresowa na stadjonie poznańskim. Las chorągwi i morze głów.

całą noc z soboty na niedzielę wystawiony na ołtarzach P. Jezus wysłucha prośb, przyjmie przeproszenie i zadosyćuczynienie — Nie patrzmy na ilość, którą kościoły mogłyby pomieścić, ale patrzmy na jakość. To już nie tłum zebrany, ale ludzie świadomi tego, po co świątynie pańskie nawiedzają. — W pochodzie po mrocznych ulicach zdąża do kościoła OO. Jezuitów na adorację ponad 200 mężczyzn inteligencji, wśród których i powagi naukowe, i oficerowie i urzędnicy sami wykształceni katolicy. — W nocy do Stołu Pańskiego przystępują. I w innych kościołach nie brak miłośników Chrystusa — Ci wiedzą po co przyszli, by według słów św. Augustyna, Simus quod manducamus“ „Stać się tem co pożywamy“.

Lecz nie poprzestają na tem, bo za mało wydaje się im czci dla Jezusa Chrystusa oddawanej tylko w kościele. — Wychodzi w niedzielę rano z Katedry procesja na pięknie przystrojony stadjon.

Jak pięknie wieszcz nasz Adam Mickiewicz powiedział: „Bóg tylko może nam powiedzieć co robić mamy. Wzywam was wszystkich, abyście zebrali się i nakazali nabożeństwo, aby Bóg otworzył serca i oczy rodaków na poczucie prawdy“. — Tak zebrany w tysiącznych serjach naród polski przed utajonym Jezusem Chrystusem otwierał serca swoje, na głos Chrystusa co czynić ma, by „Polska zawsze wierną była.!”

Wracają z tych uroczystości wszyscy rozentuzjazmowani.

„Lecz wszystkie kongresy, procesje, pochody to jak burza w dzień upalny, ale to co stać się ma rzeczywiście i trwale to musi stawać się potem, w cichy wieczór, przy zorzach, które płoną tylko dla duszy człowieka, przy pierwszej gwieździe, która wschodzi tylko dla nas samych.

I cała odpowiedzialność i cała ważność zaczyna się dopiero teraz. Dotąd bowiem, albo poddawaliśmy się tylko biernie manifestacjom, albo też organizowało się w gorączce obchody i zebrania. — Teraz przyszedł czas skupionego rozważania i czynu zewnętrznego“.

Jeżeli przez szereg dni w entuzjastycznym porywie serca składało się hołd Miłości i Dobroci — niech promienie tych słońc ogrzewają odtąd życie naszych rodzin, naszych organizacyj, naszych fabryk i warsztatów. Jeżeli w szeregu zebrań wysłuchiwało się z uznaniem przemówień na najwznioślejsze tematy niechże owo nazajutrz po święcie nie staje znów pod władzą małostkowości i powszedności.

„Simus quod manducamus“. Stańmy się tem co pożywamy! *X.*

Z liturgji niedzieli V. po Zesłaniu Ducha Świętego.

„Najmilsi! Wszyscy jednomyślnie w modlitwie trwajcie, współcierpiący, braterstwa miłośnicy, miłosierni, skromni, pokorni: nie oddawający złego za złe, ani złorzeczeństwa za złorzeczeństwo, lecz przeciwnym obyczajem błogosławiąc...” (Lekcja).

Jednomyślnie w modlitwie trwajcie, módlcie się razem, zjednoczeni bądźcie na modlitwie — oto wskazanie, do którego Kościół zastosował się od chwili swego założenia. „Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie wraz z niewiastami, i z Marją, Matką Jezusa, i z braćmi Jego”. (Dz. 1, 14.) „I trwali w nauce apostolskiej i wspólnem pożyciu i w łamaniu chleba i w modlitwach”. (Dz. 2, 42). „Codziennie też trwali pospołu w świątyni”. (Dz. 2, 46).

I po dziś dzień zwłaszcza w niedziele i święta trwają chrześcijanie w kościołach Pańskich pospołu, jednomyślnie na modlitwie, na Mszy św. będąc obecnymi i w niej współuczestnicząc. „Zgodnie podnoszą do Boga głos” (Dz. 4, 24). i mówią:

„Przebaczenia, rozgrzeszenia i odpuszczenia grzechów naszych niech nam udzieli Pan wszechmocny i miłosierny“ (modlitwy u stóp ołtarza).

„Chwała na wysokości Bogu. A na ziemi pokój ludziom dobrej woli. Chwalimy Cię. Błogosławimy Tobie. Cześć Ci oddajemy. Wysławiamy Ciebie. Dzięki Ci składamy dla wielkiej chwały Twojej“. (Gloria).

„Módlmy się... (Kolekta i Modlitwa po Komunji).

„Ofiarujemy Ci, Panie, kielich zbawienia... (Ofiarowanie).

„Przyjmij, Trójco Święta, tę ofiarę, którą Ci składamy na pamiątkę męki, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa, Pana naszego... (modlitwa przed Sekretami).

I w Kanonie po wielekroć przemawiać każe Kościół kapłanom w liczbie mnogiej, bo nie tylko kapłan, ale i my wszyscy ofiarujemy Bogu „Chleb święty żywota wiecznego i Kielich zbawienia wiekuistego". (Kanon).

Wszyscy pospołu, jednomyślnie ofiarujemy Bogu Jego Jedynego Syna, ofiarę doskonałą, *trwamy więc wszyscy jednomyślnie w modlitwie.*

Ale św. Piotr mówi nie tylko: „wszyscy jednomyślnie w modlitwie trwajcie", ale mówi też: „współcierpiący, braterstwa miłośnicy, miłosierni, skromni, pokorni: nie oddawający złego za złe, ani złorzeczeństwa za złorzeczeństwo, lecz przeciwnym obyczajem błogosławiąc..."

A więc nie tylko wspólna modlitwa, ale i wspólne pożycie, jako jednej rodziny, której Ojcem Bóg, Matką Kościół, Bratem Chrystus, Bóg-Człowiek. W dobrej rodzinie wszyscy cierpią, gdy jedno z rodziny cierpi; wszyscy radują się, gdy jedno z rodziny radość spotkała, wszyscy miłują się po bratersku; wszyscy w razie potrzeby spieszą sobie z pomocą, wzajemnie miłosierdzie sobie świadcząc; nikt w dobrej rodzinie nie wynosi się nad drugich: wszyscy są skromni, pokorni; a już poprostu mowy niema, by w dobrej rodzinie jedni drugim zło czynili, lub złorzeczyli.

Podobnie ma być w tej wielkiej rodzinie, której na imię Kościół katolicki: „Najmilsi! Wszyscy jednomyślnie w modlitwie trwajcie, współcierpiący, braterstwa miłośnicy, miłosierni, skromni, pokorni: nie oddawający złego za złe, ani złorzeczeństwa za złorzeczeństwo, lecz przeciwnym obyczajem błogosławiąc".

Władysław Jelonek.

Ewangelja na niedzielę V. po Świątkach.

(Mat. 5, 20 — 24).

„Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej, niż Doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: Nie będziesz zabijał; a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swojemu: Raka, będzie winien rady. A ktoby rzekł głupcze, będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój".

Kalendarz tygodniowy.

13	lipca	niedziela	Małgorzaty
14	„	poniedź.	Bonawentury
15	„	wtorek	Henryka
16	„	środa	M. B. Szkapl.
17	„	czwartek	Aleksego
18	„	piątek	Szymona z Lipnicy
19	„	sobota	Wincentego à Paulo.

Adamie, gdzieżeś?

(Z Katechizmu).

Po grzechu otworzyły się oczy mieszkańcom raju. Spostrzegli, że byli nagimi. Uczynili sobie tedy zasłony z liści drzewa i zakryli nagość swoją. Ale sumienie czyniło im ciężkie wyrzuty, że się Bogu nieposłusznymi okazali. Przejęci strachem skryli się za drzewa.

Pyta tedy Bóg Adama: „Gdzieżeś?" Spodziewaćby się należało, że Adam wyzna winę swą i będzie prosił o przebaczenie. Lecz on zaczyna się wykręcać i odpowiada: „Usłyszałem głos Twój w raju i zląkłem się przeto, żem jest nagi i skryłem się" (Gen. 3. 10).

Pan Bóg jeszcze naprowadza go na właściwą drogę, to jest, na drogę żalu, i pyta go dalej: „A któż ci pokazał, żeś jest nagim, jedno żeś jadł z drzewa, z któregom ci rozkazał, abyś nie jadł?"

Lecz i to nie pomaga. Adam przyznać się nie chce; przeciwnie, winę swą składa na swą towarzyszkę i na Boga, że mu taką dał. Odpowiada więc zuchwale: „Niewiasta, którą mi dałeś za towarzyszkę, dała mi z drzewa i zjadłem". A przecież P. Bóg dał mu do pomocy i towarzystwa Ewę, bo źle jest człowiekowi samemu. On ją powinien był ostrzec, by nie jadła, a nie zrobił tego, ale jadł wspólnie.

Teraz zwraca się Bóg do Ewy, pytając jej: „Czemuś to uczyniła?" Lecz i ona, zamiast przyznać się do winy, szuka wymówki. „Wąż mię zwiódł i jadłam".

Skoro zatem, ani Adam, ani Ewa z łaskawości Bożej korzystać nie chcieli, nastąpić musiała sprawiedliwa kara.

Zwraca się tedy P. Bóg do węża, a raczej do szatana i mówi: „Iżeś to uczynił, przeklęty jesteś między wszystkiemi zwierzęty: na piersiach twoich czołgać się będziesz, a ziemię jeść będziesz po wszystkie dni żywota twego. Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą: i między nasieniem twem, a nasieniem jej: ona zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej".

Do niewiasty też rzekł: Rozmnożę nędze twoje i poczęcia twoje: z boleścią rodzić będziesz dziatki i pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą.

Adamowi zaś rzekł: Iżeś usłuchał głosu żony swojej i jadłeś z drzewa, z któregom ci był kazał, abyś nie jadł, przeklętą będzie zie-

mia w dziele twojem; w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z której jesteś wzięty, boś jest proch i w proch się obrócisz".

Pan Bóg więc zapowiedział szatanowi, że moc jego będzie ukrócona przez niewiastę. Jest w tych słowach zapowiedź Odkupiciela.

Ewie zapowiedział, że ją czekają boleści i trudy z powodu wychowywania dzieci i pożycia z mężem.

Jest też niewiasta dotąd sponiewieraną i upośledzoną w krajach, gdzie dotąd chrześcijaństwo nie doszło.

W krajach chrześcijańskich ma się stokroć lepiej, ale któż zaprzeczy, że się dość nacierpi, zanim wychowa dzieci?

Adama wreszcie skazał Bóg na ciężką pracę, na trudy i mozoły tem większe, że ziemia stała się do uprawy trudną, rodząc ciernie i osty.

Nadto, rozum Adama został przyćmiony. Nawet tego zapomniał, że przed Bogiem skryć się nie można. Z jakimże trudem trzeba zdobywać naukę i jak często człowiek się myli.

Wola ludzka stała się słabą tak dalece, że nieraz nawet grzesznej myśli oprzeć się nie może, a w raju nie zdobyła się na żal i przeproszenie Boga obrażonego.

Lecz przecież ani rozumu, ani wolnej woli, ludzie nie stracili całkowicie.

Kto twierdzi, że przez grzech wola ludzka tak została osłabiona, że człowiek musi grzeszyć, ten błądzi i przeciw wierze występuje.

Jak człowiek zbuntował się przeciw Bogu, tak cała przyroda zbuntowała się przeciw człowiekowi. Musi walczyć ze zwierzętami, z głodem, chorobami, z wodą, wichrami i t. d.

Wreszcie co do ciała musi umierać.

Największem atoli nieszczęściem i karą dla Adama była utrata świętości duszy, synowstwa Bożego i dziedzictwa niebieskiego.

Pierwsi rodzice stracili łaskę Boską nie tylko na swoją własną szkodę, ale na szkodę wszystkich potomków, albowiem łaska była im dana jako dobro całej ludzkości, oni więc za nią byli odpowiedzialni, a gdy ją stracili, — stracili ją dla całej ludzkości.

Adam był ojcem wszystkich. Ojciec jako głowa rodziny rozporządza dobrami całej familji.

Grzech pierworodny był grzechem dziedzicznym. Przeto wszyscy potomkowie Adama rodzą się z tym grzechem. *P. Z.*

Ś. † p.

O. Dominik Tadeusz Krzanowicz
Podprzeor klasztoru OO. Dominikanów w Krakowie, urodz. 25. X. 1873 r. w Krośnie, zmarł w Krakowie 5 lipca b. r.
Po nabożeństwie żałobnem przy zwłokach pogrzeb odbył się w poniedziałek 7 lipca rano.
R. i p.

Sprawy Emigracji na Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu.

Na pierwszym Krajowym Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu nie zapomniano o tych, którzy zdala od ojczyzny pędzą żywot wychodźczy. Cztery miljony emigrantów polskich to zbyt poważna pozycja w budżecie narodowym, by jej nie poświęcić osobnych referatów i obrad. Niektórzy z nich przyjechali do Poznania, by obecnością swoją zadokumentować swą przynależność do narodu i wiary ojców. Tak przybyła grupa Polaków z Ameryki z JE. Ks. Biskupem Plagensem na czele, dalej Polacy z Francji i Niemiec.

Obrady sekcji emigracyjnej toczyły się na sali „Dworu Huggera" w parku Wilsona w dn. 27 i 28 bm. Referaty wygłosili: ks. rektor Łagoda z Paryża n. t. „Eucharystja w życiu wychodźcy", księżna Irena Puzynianka n. t. „Szerzenie w kraju i na wychodźtwie kultu Świętych polskich jako najprzedniejszych wzorów czci dla Eucharystji", ks. prob. W. Borkowicz z Detroit n. t. „Więzy religijne łączące wychodźtwo z Macierzą". Nabożeństwo pontyfikalne odprawił JE. Ks. Kardynał Prymas Hlond w piątek 27 bm. w katedrze poznańskiej o g. 9-ej r.

Międzynarodowy Kongres kobiet katolickich a mody.

Ósmy międzynarodowy kongres kobiet katolickich, odbyty niedawno w Rzymie, podjął nanowo, walkę z niemoralną modą i wypowiedział się za prostotą, godnością i celowością ubioru kobiecego. Żądania kongresu ujęte zostały w następujących sześciu punktach: 1) moda musi odpowiadać wymaganiom hygieny i nietylko nie może przeszkadzać zadaniu kobiety, jako matki, ale musi mu służyć. 2) moda nie powinna szpecić postaci kobiecej i wdzięku kobiecego, ale raczej ma kształcić i oczyszczać smak, nie psując go i nie niszcząc. 3) moda musi być kierowana przez rozsądek, musi też odpowiadać charakterowi i zadaniom kobiety. 4) Z moralnego punktu widzenia moda musi szanować uczucie wstydu kobiety i pod żadnym warunkiem nie może łamać nakazów moralności naturalnej i katolickiej. 5) moda winna ulepszać i uszlachetniać ubiór, licząc się z jego właściwą pozycją w budżecie rodzinnym i nie burząc tego budżetu. 6) moda musi kierować się względami na godność chrześcijanina, zgodnie z nakazem wysokiego uduchowienia. Niemoralna moda profanuje ciało, które jest świątynią Ducha św., odnawia cierpienia Chrystusa, oznacza opór przeciwko rozporządzeniom papieskim i biskupim a szerząc zgorszenie, sprowadza karę Boską.

Co nam piszą?

Ze Zwierzeńca.

W kościele PP. Norbertanek obchodzi się uroczystość św. Norberta Biskupa Zakonodawcy w piątek 11. lipca br. — w tym dniu będzie całodzienne wystawienie Sanctissimi — wotywa o godz. 9.; nieszpory, o godz. 3. po południu. Uroczystość odpustową przenosi się na najbliższą niedzielę 13. lipca. Porządek nabożeństwa jak zwykle niedzielę: Msze św. będą odprawione o godz. 6'30, 7 45, 9. (wotywa przed ołtarzem św. Norberta) i Suma z kazaniem o godz. 10'30 — nieszpory z kazaniem i procesją o godz. 4. Suma będzie odprawiona na intencję członków Arcybractwa Mszy św. wynagradzającej. Kazania wygłosi Przew. O. Czesław Małysiak, Superior OO. Salwatorjanów w Trzebini. W niedzielę 13. bm. będzie zbierana składka na zrestaurowanie kościoła Najśw. Salwatora.

Z Kossocic.

Nasza Liga Katolicka istniejąca od roku prowadzi ożywiony żywot. Utworzyła chór, który pod kierunkiem p. A. Fudaleja uświetnia nabożeństwa kościelne i obchody; pracuje też przy niej kółko amatorskie, które pod przewodnictwem p. A. Gazy odegrało udatnie kilkanaście sztuk nieraz bardzo poważnych i podniosłych. Bibljotekę paraf. prowadzi p. A. Pyciński — akademik.

Nie chcę się rozpisywać i wymieniać zasług poszczególnych osób, bo wszyscy dla dobra wspólnego pracują a często ci, o których się najmniej mówi najtrudniejszą mają pracę.

Na początku czerwca nawiedził naszą parafję Najprzew. X. Biskup Rospond. Tu znowu powinienbym wymienić tych co pamiętali w czasie tej wizytacji i o kościele i o domu parafjalnym i o śniadaniu wspólnem dla dzieci.

X. Biskup odwiedził i dom parafjalny, który tak był przepełniony, że wielu obecnych musiało stać na dworze. X. Proboszcz Mizia powitał Arcypasterza, przedstawił warunki w jakich pracujemy i co na przyszłość zamierzamy. Potem przemawiali kolejno prezes Ligi p. Tralski, imieniem młodzieży p. Laza i kierownik bibljoteki, prosząc Arcypasterza o błogosławieństwo dla naszej wspólnej bracy.

Potem dzieci wygłosiły przepiękne deklamacje. Jeden z uczestników odezwał się do stojących obok niego: „dotychczas zwalczałem ten dom, ale teraz dopiero widzę, jak on jest potrzebnym".

Teraz przemówił do nas gorąco Najczcigodniejszy Arcypasterz, zachęcając nas do dalszej wytrwałej pracy.

Niech Ci Bóg zapłaci, Najczcigodniejszy Arcypasterzu, żeś przez swój pobyt u nas tak nas na duchu podniósł!

Ale sprawozdanie moje byłoby niezupełne gdybym nie wspomniał o zetknięciu się Najprzew. Arcypasterza z gronem nauczycielskiem i dziećmi szkolnemi w domu parafialnym, gdzie mocno a pięknie przemówił kierownik szkoły z Rajska p. K. Lubelski, który jako ideały dla szkoły polskiej wskazał Boga i Ojczyznę. *St. Sz.*

Z Ciężkowic koło Szczakowy.

W niedzielę 22. czerwca po nabożeństwie do Serca P. Jezusa i eucharystycznej procesji odbyła się w tutejszym domu, kółka Rolniczego, w którym mieści się lokal organizacyj katolickich uroczysta akademja ku czci Najśw. Serca Jezusowego. W zebraniu wzięło udział kilkuset członków organizacyj katolickich, tak, że wielu uczęstników nie znalazło miejsca w przepełnionej i odświętnie przybranej sali. — Akademja rozpoczęła się pieśnią ku czci Serca Jezusowego. Potem przemówił pięknie prezes Ligi paraf. p. Pytlik wskazując na to, że ludzkość, która w ubiegłem stuleciu od Chrystusa się odwróciła, dziś garnie się na nowo do Serca Jezusowego i szuka u Niego lekarstwa na swoje nędze. Potem p. Aniela Grabania i p. Sieczarówna wygłosiły deklamacje ku czci Serca Jezusowego. Następnie X. red. Długosz mówił o potędze prasy wrogiej lub obojętnej Chrystusowi i o konieczności stworzenia i popierania prasy katolickiej. — Obecny na akademji jako gość skarbnik Ligi z Kossocic p. Szostak oświadczył bratnie pozdrowienia w imieniu Ligi Kossocickiej i wzywał zebranych, by jak jeden stali się gorliwymi krzewicielami królestwa Chrystusowego w swojej parafji. — Wreszcie X. Dziekan Mroczek, miejscowy proboszcz, nawiązując do poprzednich przemówień w prostych a serdecznych słowach przypomniał zebranym obowiązek popierania prasy katolickiej, której zadanie trudne, bo przeciwnicy nie przebierają w środkach a pieniądze i poparcie mają.

W parafji ciężkowickiej, liczącej niespełna 3 tysiące dusz jest prawie 1000 zorganizowanych parafjan, którzy łączą się w Różańcu żywym, w stowarzyszeniu i w Lidze paraf. Na specjalne wyróżnienie zasługują prezesi, sekretarze i skarbnicy organizacyj, którzy pod kierunkiem X. proboszcza prowadzą celową pracę katolicką, posługując się w tym celu sumiennie prowadzoną książkowością. *Uczestnik.*

Z Krzeszowa pow. Maków.

Dotychczas nie znalazłem w kochanym naszym Tygodniku korespondencji z tut. parafji Krzeszowskiej, choć wielu czyta tutaj Dzwon, chciałbym więc skreślić kilka słów o tem, jak my tu żyjemy, pracujemy i społecznie działamy na chwałę P. Boga, a pożytek dusz naszych.

Okolica tutejsza górska, więc zdrowa. Ludek ubogi, ale powoli postępuje naprzód. Proboszczem naszym jest Ks. Kanonik Michał Bochenek. Mimo że parafja tutejsza nie wielka i nie zamożna, zdobyliśmy się przed 25-ciu laty na wymurowanie pięknego i dość obszernego, w stylu gotyckim kościółka za własne grosze.

W krótkim też czasie na wezwanie naszego duszpasterza złożyliśmy grosz i zakupiliśmy trzy dzwony, które zostały zarekwirowane na potrzeby wojska w czasie wojny światowej. Nie mogliśmy przeboleć. Ledwo że wojna się ukończyła, sprawiliśmy nowe trzy dzwony o bardzo pięknym wyglądzie i piękniejszym jeszcze głosie. Co za radość i satysfakcja za wysiłek. Potem przystąpiliśmy do odmalowania naszej świątyni, dotychczas w skromnej szacie będącej. Wykonania podjął się Profesor Art. malarz Palka. Dzieło ukończono w jesieni w roku zeszłym.

Uczucie dumy szlachetnej rozpiera serca nasze, bo doczekaliśmy się, że nasza świątynia, Przybytek Najwyższego, Dom Boży, przyobleczony w nową szatę.

Co parę lat miewamy misje. Bractwa M. B. Nieustającej Pomocy, Najśw. Serca Jezusowego, Różańca św. rozwijają się pięknie, a każdy nowy piątek miesiąca jest dla naszej parafji jakby świętem uroczystem.

Pod względem organizacji jest tutaj jeszcze słabo, lecz i to postępuje, gdyż zawiązano Kat. Związek Młodzieży Żeńskiej pod kierownictwem p. nauczycielki z Krzeszowa i patronatem Ks. Kanonika. Związek ten ćwiczy się w śpiewie i wykonał już kilka śpiewów chóralnych podczas mszy św.

Do Kalwarji Zebrzydowskiej uczęszczają z parafji tut. rokrocznie pielgrzymki. W roku zeszłym i bieżącym zorganizowaliśmy pielgrzymkę do Częstochowy w liczbie około 150 osób. Żyda w naszej parafji niema, dzięki dużej pracy i energji wielu z tut. parafji. W roku bieżącym zostały urządzone misje święte. Miło i błogo było na sercu i duszy, widząc starszych, młodszych i dzieci przystępujących w wielkiej liczbie do Stołu Pańskiego z postanowieniem poprawy.

Lecz i pokusy wysilają się, by szerzyć zło. Wiele zła sprowadziły skutki wojny światowej. Zetknięcie się z sobą ludzi różnych wyznań, przebywanie w wirze wojennym i różnych warunkach, źle bardzo wpłynęło i jeszcze do obecnych czasów daje się odczuwać. Pisma różne, książki i gazety o treści antyreligijnej, lub bezreligijnej, różnych sekt, a zwłaszcza tak zw. kościoła narodowego wżerają się gwałtem i z tem trzeba najusilniej walczyć i strzec się. Ci, którzy wyjechali na pracę i zarobek do Francji powracając, nie przynoszą też z sobą wiele dobrego. Brak ludzi, a zwłaszcza inteligencji, którzy chcieliby pracować społecznie, którzyby mogli ująć ludność i prowadzić w duchu zasad katolickich, daje się tu najbardziej odczuć. Ufajmy jednak, że zdrowy duch wytrwa i przetrwa burze.

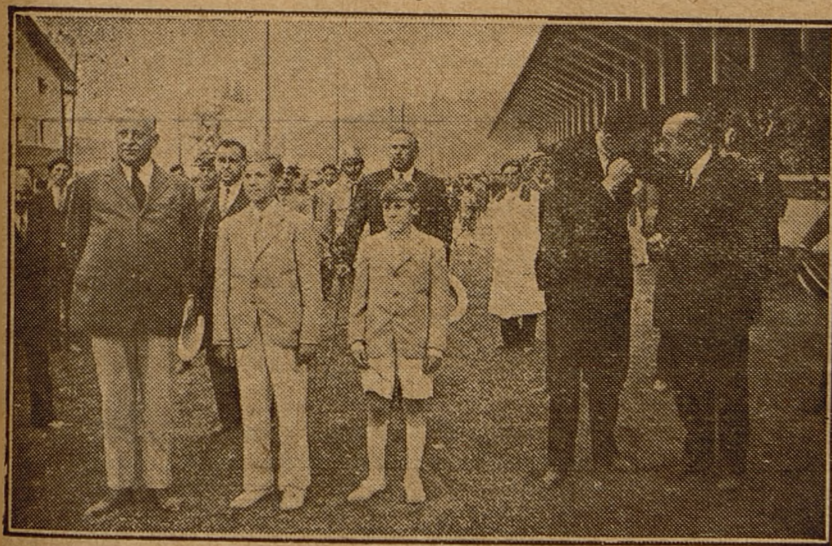
Przy końcu muszę i z tem się podzielić, że 22. VI. 1930. w dzień uroczystości Matki Boskiej Nieust. Po-

mocy, czyli w dzień odpustowy w parafji naszej obchodziliśmy 30-tolecie pracy kapłańskiej w naszej parafji naszego Ks. Proboszcza Kan. Michała Bochenka. Program uroczystości był bardzo obfity i pięknie wykonany.

Do najpiękniejszych momentów tej uroczystości należy zaliczyć życzenia składane przez dzieci szkolne z nauczycielstwem i życzenia ogółu parafjan na dziedzińcu probostwa po odprawionej przez Jubilata sumie. Orkiestra odegrała najpierw kilka utworów, potem składali życzenia okoliczni księża, rady gminne Krzeszowa i Kukowa, jakoteż stowarzyszenia młodzieży. Czcigodnemu Jubilatowi wręczono jako dar piękny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Uroczystość zakończył Czcig. Jubilat przemówieniem, w którem wzywał nas do wytrwania w dobrem i do tej braterskiej jedności, która złączywszy nas w Chrystusie Panu pozwoli wspólnemi siłami przetrwać burzliwe chwile i ciężkie czasy.

Parafjanin
Janek z Budzina.



Król hiszpański Alfons XIII. otwarł niedawno katolicki tydzień misyjny w Barcelonie. Na fotografji widzimy króla wraz z rodziną.

Śp. Zbigniew Horodyński.

urodzony w Zbydniowie, 20-go lutego 1851, zmarł w Krakowie, 19. czerwca 1930.

Ubył z pośród nas człowiek przezacny, najlepszy syn Kościoła, gorący patrjota; niezmordowany pracownik na niwie katolicko - społecznej, zostawiając po sobie próżnię trudną do wypełnienia. Za młodu służył wojskowo, poczem gospodarował wzorowo w rodzinnym Zbydniowie nad Sanem, a wskutek swej gorącej wiary, energji, pilności i zdolności administracyjnych, stał się niebawem błogosławieństwem swojej okolicy. Wybrany członkiem Rady powiatowej, następnie Marszałkiem powiatu Tarnobrzeskiego, doprowadził powiat do kwitnącego stanu; za jego staraniem powstały tam bite gościńce, Kasa Oszczędności, Kasy Reifeisena, oraz wybudowano wiele nowych szkół i 4. piękne kościoły, na które to cele nie rzadko własnym groszem hojnie szafował, w nagrodę zaś tej zbożnej pracy zamianował go Papież Pius X. swoim szambelanem.

Był szczególnym przyjacielem ludu wiejskiego i dbał zawsze o zaspokajanie jego potrzeb; tak religijnych i kulturalnych, jak i materjalnych, co wytworzyło niezwykłą harmonję pomiędzy dworem, a wsią w Zbydniowie, że tamtejsza gmina wybierała go przez 3 kadencje swym wójtem, który to urząd spełniał z radością i dumnym był z tego zaufania.

Podczas wojny przeżył ciężkie chwile, bo patrzał na niszczenie owoców swej pracy i stratę syna, ale cios ten go nie złamał, tylko pochylił. — Wziął na swe barki krzyż przeznaczony i poniósł go z pokorą i poddaniem się woli Bożej przez dalsze życie.

Po wojnie zdał gospodarstwo w Zbydniowie na syna i zamieszkał w Krakowie, gdzie się oddał modlitwie i uczynkom miłosierdzia; był zatem gorliwym Sodalisem Marji i przez lat szereg prezesem Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Najwyż szemu tylko wiadomo, ile na tem stanowisku ponosił trudów i zabiegów i ile biedy i nędzy złagodził. Pogrzeb jego w Zaleszanach, do których parafji Zbydniów należy, był żywiołowem uczczeniem zasług zmarłego. — Zjazd był ogromny, samych wójtów 75 przybyło, a jeden z nich piękną swą mową żałobną zakończył słowami:

„A teraz prośba do Ciebie, Panie Marszałku. — Ty tam już u Boga, wyproś nam u Niego tyle, ileś nam tu na ziemi zawsze wyjednać potrafił".

Posiew Chrystusowej Miłości rzucony przez zmarłego w społeczeństwo bez względu na klasy i stany, piękne wydał owoce. Oby ta miłość w całej Polsce zakwitła, a wtedy wspólnemi siłami wzniesiemy granitową budowę naszej Ojczyzny, której ani uderzenia wrogów Kościoła, ani namiętne walki zaślepionego partyjnictwa rozbić nie potrafią.

Dr. Maciej Mączyński.

Pijaństwo nas gubi, a żydów bogaci. Wódka jest największem naszego kraju nieszczęściem.

Jędrzej Śniadecki.

Rozszerzajcie Dzwon Niedzielny!

Co słychać w świecie katol.

Podziękowanie Komitetu Wykonawczego I-go Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Poznaniu.

Pierwszy Krajowy Kongres Eucharystyczny w Polsce należy już do przeszłości. Spełniamy obowiązek wyrażenia podziękowania tym wszystkim, których zapał i ofiarny trud umożliwił przeprowadzenie prac kongresowych. Pewnie, że pierwsze uczucia wdzięczności zwracają się z głęboką pokorą do Boga, którego tyle doznaliśmy w pracach naszych opatrzności i łaski. Nie możemy jednak nie podnieść, że społeczeństwo całe w harmonijnej, rozumnej, wytrwałej pracy dało dowody poczucia odpowiedzialności i godności gospodarskiej, oraz gotowości do wysiłku i ofiar, dzięki którym można było wszystkie zamierzenia przeprowadzić. Zanim będziemy mogli z osobna zwrócić się do tych, którzy z nami współpracowali, wyrażamy naprzód serdeczne, gorące podziękowanie za wszystko, co społeczeństwo, organizacje i poszczególne osoby zrobiły dla I Kraj. Kongresu Eucharystycznego w Polsce.

Komitet Wykonawczy I Kraj. Kongresu Eucharystycznego w Polsce:
Prof. dr. Paweł Gantkowski, przewodniczący,
Ks. Józef Prądzyński, sekretarz generalny,
Ks. Ignacy Posadzy sekretarz.

Orędzie papieskie do Węgier.

W związku z jubileuszem św. Emeryka, Ojciec św. wystosuje niebawem do kardynała Seredi'ego oraz do pozostałych arcybiskupów i biskupów węgierskich orędzie, w którem przypomni chwalebne czyny św. Emeryka, św. Stefana i jego następców. Papież zwróci się do katolików tego kraju z apelem, by zawsze byli godni tradycyj katolickich Węgier, a kierownictwu państwowemu przypomni, że każda istotna wielkość ma swe źródło w prawdziwie chrześcijańskiem wychowaniu, dlatego władze wszystko powinny czynić, by naród coraz lepiej pojmował piękno wychowania chrześcijańskiego i by pomagał wcielać je w życie. W zakończeniu orędzia Papież zapowiada, że na uroczystości jubileuszowe przyśle własnego legata, którym, według pogłosek, ma być kardynał Sincero.

Obchody ku czci św. Pawła.

W dniu 29 czerwca rb. Chrześcijański Związek Młodzieży pracującej zorganizował w Warszawie, Łodzi i w innych miejscowościach specjalne manifestacje młodzieży ku czci Apostoła narodów, patrona Młodzieży »Odrodzenie«, św. Pawła.

W Warszawie o godzinie 4 tej po poł. odbyła się akademja w lokalu Chrześcijańskich Związków Zawodowych, w Łodzi o godz. 9-ej rano została odprawiona Msza św., podczas której około 250 członków organizacji przystąpiło do Komunji św. O godz. 4-ej po poł. odbyła się w pięknie udekorowanej sali Stow. Robotników Chrześcijańskich uroczysta akademja.

Śluby kościelne i cywilne we Włoszech po zawarciu konkordatu.

Jak wiadomo, na zasadzie układów laterańskich śluby kościelne we Włoszech zyskały te same prawa, co śluby cywilne. Włoski urząd statystyczny ogłosił wykaz małżeństw, zawartych w ciągu pierwszych miesięcy 1930 roku. Na ogólną liczbę 79.509 małżeństw 76.821 zostało zawartych w kościołach katolickich, a 2.665 przed urzędnikami stanu cywilnego. Oprócz tego 21 małżeństw udzielonych zostało przez rabinów i dwa przez pastorów protestanckich. Z pośród 2.665 związków, zawartych wobec urzędników stanu cywilnego, 148 dotyczy niekatolików.

Kongres Maryjny w Lourdes.

W dniach 23—27 lipca rb. odbędzie się w Lourdes narodowy francuski kongres Maryjny. Biskup Tarbes i Lourdes, Mgr. Gerbier, zwróciwszy się do Papieża z prośbą o specjalne błogosławieństwo dla tej wielkiej uroczystości, otrzymał odpowiedź szczególnie serdeczną. Kardynał sekretarz stanu nadesłał poniższe pismo:

»Ojciec św., pragnąc być reprezentowanym na tym tak niezwykłym kongresie Maryjnym, nie omieszka z radością jak najbardziej ojcowską wyznaczyć w tym celu jednego z Książąt Kościoła i dodać w ten sposób dniom maryjnym w Lourdes całej świetności, na jaką zasługuje to Miejsce, a nadewszystko Ta, która uczyniła je sławnem w całym świecie«.

Prasa francuska zaznacza, że kongres zapowiada się jako wspaniała manifestacja miłości narodu francuskiego dla Najświętszej Dziewicy.

Zasłużona kara.

W Lesznie Poznańskiem wychodzi pismo pt. »Kurjer Powszechny«, wydawane przez miejscowego bezbożnika, Migdalewicza, zohydzające Kościół i duchowieństwo katolickie.

Niedawno pismo to zamieściło szereg uwłaszczających napaści na ks. Skoniecznego, proboszcza parafji św. Trójcy w Bydgoszczy. W rezultacie sprawy sądowej redaktor odpowiedzialny, Dumania, został skazany za oszczerstwo na 4 miesiące więzienia. Ponieważ Dumania zeznał, że był tylko narzędziem w rękach wydawcy, Migdalewicza, i że ten osobiście pisał oszczerstwa, ks. prob. Skonieczny zaskarżył z kolei Migdalewicza.

Oto jeszcze jeden z wielu dowodów, jaką bronią walczą wolnomyśliciele przeciwko Kościołowi i duchowieństwu katolickiemu.

Śmierć kapłana-Jezuity, ratującego tonące dzieci.

Donoszą z Montrealu, że dnia 23 ub. m. ks. Raymond Cloran, T. J. z kolegjum Loyola, uratowawszy dwie tonące małe dziewczynki, które kąpały się w rzece, trafił na głębinę i utopił się.

Gdyby Polacy wiedzieli, ile ich pijaństwo kosztowało i kosztuje, wnetby zmniejszył się ten brzydki nałóg. *J. Śniadecki.*

O życie dziecka.

Lato miało się już ku schyłkowi, mimo to słońce paliło jak w lipcu, a na lazurach widnokręgu ani jednej nie widać było chmurki.

Wybiła właśnie dwunasta, godzina odpoczynku dla pracowitej rzeszy robotników, którzy od świtu zajęci byli przy budowie willi podmiejskiej dla bogatego przemysłowca. Robota szła żwawo, oblewając potem ogorzałe czoła murarzy; radzi też byli, że mogli ją przerwać na chwilę i odpocząć trochę. Jedni pokładli się na trawie pod drzewami inni zasiedli na stosach cegły, ci się posilali, tamci palili fajki lub gawędzili wesoło; jeden tylko stał milczący i chmurny, jakby mu ciężkie jakie dolegało zmartwienie.

— A cóż to wam, Szymonie? — zawołał któryś z towarzyszy — czy myślicie się do klasztoru Kamedułów zapisać, że nic nie gadacie?

— Dajcie mi pokój — ofuknął murarz — nieskoro mi do żartów, kiedy mam taki frasunek.

— To napijcie się wódki, a zaraz wam się ulży: na frasunek dobry trunek.

— Dobrze to tak mówić, Mikołaju, kiedy nic nie dolega — odparł Szymon z westchnieniem — wzięliście za żoną pieniądze, sami sporo zarabiacie i dobrze wam się wiedzie: ale na mnie się bieda uwzięła od jakiegoś czasu. Najprzód ten niecnota, Wincenty Kowalczak, wyłudził odemnie piędziesiąt złotych; przysięgał, że odda za miesiąc, a tymczasem kiedy termin przyszedł, niegodziwiec przepadł jak kamień w wodę. Potem zaniemogła mi ciężko kobieta; co było jeszcze zapasu w domu, poszło na doktora i lekarstwo. Wyzdrowiała wreszcie, chwała Bogu, aż tu wczoraj wieczór zachorował mi chłopiec na gardło. Rano był jeszcze taki zdrów i raźny, raptem w południe dostał gorączki, aż dziś rano to się aż dusił, niebożątko.

— No to wezwijcie doktora — radził Mikołaj.

— Tak samo mówi moja kobieta, ale doktor darmo nie przyjdzie.

— Hej! bierzcie się do roboty! — zagrzmiał głos majstra.

Szymon wziął się do pracy, lecz mały jego Antoś nie schodził mu z myśli. Wyrzucał teraz sobie, że nie posłał po doktora; pieniędzy wprawdzie nie miał, ale przecież można było coś sprzedać, albo zastawić, albo wreszcie pożyczyć. Gdyby dziecko miało umrzeć, toćby ta biedna matka oczy sobie wypłakała. Teraz sprowadziłby trzech doktorów, byle tylko Antoś jak dawniej z śmiechem wyciągał rączęta.

Robota mu nie szła, wciąż myślał tylko o dziecku, a gdy nadszedł wieczór, gnany niepokojem szedł prędko do domu. Dla skrócenia drogi skręcił z szosy na ścieżkę wzdłuż wału miejskiego. Z jednej strony ciągnęły się wysokie parkany ogrodów, z drugiej głęboki rów zarosły krzakami.

Nagle usłyszał tętent koni i naprzeciw siebie ujrzał jeźdźca. Był to jeszcze młody mężczyzna, ale oczy patrzyły w dal rozumne i zadumane, lice miał pobladłe. Murarz tego niewidział, zauważył tylko wytworny ubiór jeźdzca, pięknego konia i w jego sercu gniew zawrzał.

— Próżniak — mruknął przez zaciśnięte zęby. — Za tysiączną cześć tego, co ta szkapa kosztuje, miałbym na doktora i lekarstwa, uratowałbym dziecko od śmierci.

WALERY ŁOZIŃSKI

CZARNY MATWIJ

77

Powieść z życia ludu górskiego.

Najlepiej z tych wszystkich wyglądał cygan Jańcza. Poszarpany dołman węgierski wisiał mu jak zawsze w fantastycznych draperjach przez plecy, na przedzie odsłaniała się szyja i pierś goła, długie, bujne, kruczego połysku kędziory spadały mu aż poniżej ramion. Na śniadej, regularnej twarzy, w czarnych, a iskrzących się, jak rozżarzony węgiel oczach malował się jakiś smutek nieukojony, jakaś rozpacz bez granic.

Wzrosły w nieokiełzanej swobodzie syn natury przewidywał długie więzienie w ciasnych murach za kratami i pierś jego wzbierała do pęknięcia, od trwogi nieokreślonej.

O kilka kroków od tej malowniczej grupy przykucnęli z pochylonemi na pierś głowami dwaj znani nam górale, dwóch innych, co po raz pierwszy wzięli udział w wyprawie, przebywało właśnie próbę śledztwa.

W wybladłych twarzach tych obudwu więcej widać złość i przelęknienie niż smutek, lub inne jakieś silniejsze uczucie.

Cisza panowała w całej grupie, tylko rewizory szeptali między sobą, uszczęśliwieni takim plonem niepospolitym.

Nagle Wargaty Jurko spotkał się z obleśnym wzrokiem Łysego Pańka i ryknął z wściekłością niepochamowaną.

— Poczekaj, psie! nie ujdziesz i ty takiego końca jaki sprawiłem temu przebranemu rewizorowi, co go już dzisiaj kruki i kawki szarpią w Czartowskiej debrze.

Łysy Pańko z chytrym uśmiechem wzruszył ramionami.

— Przystąpiło do ciebie, pogański synu, — odpowiedział spokojnie, — alboż to ja zdradziłem twoje manowce? Czym ja z tobą chodził, czyś się zwierzał przedemną?

Jurko znowu zgrzytnął zębami.

— Tyś sprzedał niegdyś Maksyma Borbę, tyś i nas zdradził.

Pańko splunął głośno.

Tymczasem jeździec, wstrzymując nieco konia, zawołał:

— Z drogi!

Ale Szymon ani myślał ustępować.

— Mam takie prawo iść tędy, jak i pan! — odparł zuchwale.

— Z drogi! — powtórzył jeździec, nacierając na niego koniem.

Oburzenie ogarnęło murarza.

— Ja cię nauczę najeżdzać na ludzi! – krzyknął ochrypłym głosem — rozwalę łep twojej szkapie.

Podniósł kij sękaty i zamierzył się na konia. Jeździec gwałtownie ściągnął w tył cugle i uniknął ciosu, ale z jednego niebezpieczeństwa wpadł w drugie, bo koń przerażony rzucił się w bok i zwalił się wraz ze swym panem w głęboki rów przydrożny.

Szymon odrazu ochłonął i miejsce gniewu zajęło przerażenie. Może ten człowiek się zabił? Na dnie rowu mogły być kamienie, koń mógł go przygnieść swoim ciężarem. Na myśl, że w uniesieniu stał się przyczyną śmierci człowieka, który mu nic nie zawinił, przejął go strach śmiertelny. Zdawało mu się, że widzi już żandarmów, którzy po niego przychodzą, słyszy szlochanie Marty, zgrzyt drzwi więziennych, brzęk łańcuchów. Zdjęty trwogą bez granic zaczął uciekać.

Wpadł do domu zdyszany i drżący. Przy łóżeczku dziecka siedział jakiś młody pan w okularach, obok niego stała Marta, blada jak chustka. Na widok męża powstała skwapliwie i kładąc palec na ustach, wyszła z nim do sieni.

— I cóż? — zapytał z niepokojem.

— Lepiej, ale bardzo źle — szepnęła kobieta — dyfterja.

Czy to doktór?

— Nie, pomocnik doktora. Szymonie! — zawołała łkając — jakiż ja dzień przeżyłam! Do śmierci go nie zapomnę. Dobrze, że ciebie tu nie było.

— Opowiedz mi wszystko, prędzej! — nalegał.

— Zaraz — odparła ocierając oczy — siadaj na ławie, bo wyglądasz także jak z krzyża zdjęty. Jesteś pewno głodny, Może co zjesz?

Szymon przecząco potrząsnął głową; czuł, że nie mógłby nic przełknąć.

— Około południa chłopcu było coraz gorzej — opowiadała Marta — rozpacz mię ogarnęła i postanowiłam sprowadzić doktora. Sąsiadka mi powiedziała, że stąd niedaleko mieszka jeden taki, co jest profesorem i choć bardzo uczony, ma być dobry i litościwy dla biedaków. Prosiłam jej, żeby chwilę posiedziała przy dziecku, a sama co tchu skoczyłam do tego pana. Służący mi powiedział, że doktor jest proszony na śniadanie do znajomych, ale jeżeli sprawa ważna, to pewnie przyjedzie. Pobiegłam zaraz — było niedaleko. Wywołano go do sieni, ale jak go zobaczyłam, zupełnie mię odstąpiła odwaga. Powiadam ci, młody jeszcze człowiek, ale taki poważny i wspaniały niby jaki książę. Opowiedziałam mu wszystko. — Bądźcie dobrej myśli, kobieto — rzekł łaskawie — wracajcie do domu, ja tam zaraz przyjadę.

Mnie jakby kamień z serca spadł. Pobiegłam do domu, a wpół godziny później przyjechał doktor ze swoim pomocnikiem. Obejrzał dziecko i kazał sobie przynieść torbę z instrumentami. Mrowie mnie przeszło, kiedy zobaczyłam te cęgi, haki, noże i nożyczki. Antoś już ledwo dyszał.

— *Ihi* na ciebie, pcganinie! — zawołał, — w Czartowskiej debrze zgubiłeś już dusze dwóch niewinnych ludzi i jeszcześ się nie nasycił.

— Poczekaj, jeczcze tobie utoczę trochę krwi z pod serca.

Pańko zaśmiał się złośliwie.

— Ty widzę, myślisz, — wycedził z zabijającym naciskiem, — że już nie znajdzie się na twoje gardło stryczka w Samborze. Poczekaj, pierwej cię połaskoczą trochę pod szyję za tę krew, coś już utoczył dotychczas.

Wargaty Jurko wzdrygnął się na całem ciele. Wzmianka o szubienicy przejęła go grozą niewymowną. Umilkając jęknął tylko głucho i głowę z rozpaczliwą zaciekłością zwiesił w dół.

Przeciwny zupełnie skutek wywarło wspomnienie o szubienicy na cyganie, myśl o niej błysnęła mu jak promień nadziei.

Synowi dzikiej swobody i wiecznej włóczęgi wydawała się śmierć o wiele łagodniejszą karą, niż długoletnie więzienie.

Tymczasem śledztwo ciągnęło się dalej.

Na nieszczęście korząc się w powinny sposób przed powagą urzędowania, nie możemy być świadkami tego aktu, a wielka szkoda, bo mielibyśmy pewno sposobność poznać z nowej strony pana respicjenta.

Około południa skończyło się nareszcie wszystko.

Pan respicjent kazał jeńców prowadzić wprost do Sambora do kryminału, a Johannowi kazał zaprzęgać konie.

Niefortunne przygody dzisiejszej nocy odebrały mu aż apetyt i zmierziły do najwyższego stopnia pobyt w Krużoskalu. Za nic w świecie nie odważyłby się przezacny pan Saperdepiks przebyć drugą noc w tych przeklętych oficynach, gdzie tak straszne nagabują człowieka sny i takie oryginalne mają sposoby cucenia, nie wspominając już o fatalnych pomyłkach własnych sług i innych nieszczęsnych przypadkach.

Opuchły, zsiniały, wykrzywiony nie śmiał w tak niepoczestnym stanie przedstawić się damom, posłał tylko bilecik pożegnalny do dworu, tłumacząc się, że z powodu *„bardso wielkiej z fluksyi wynikniętej nagrzmiałość twarzy,“* nie może osobiście złożyć swego uszanowania. *C. d. n.*

Marta znowu zalała się łzami, Szymon trząsł się jak w febrze.

— Mów dalej — wyjąkał.

— Szkoda, żeście mię wczoraj nie zawezwali — wspomniał doktor — ale jeszcze nie jest zapóźno. Chłopiec silny jak rzadko, wytrzyma operację.

I zaraz ujął za nóż tak ostry i błyszczący jak brzytwa.

— Co pan chcesz robić? — krzyknęłam.

Spojrzał na mnie poważnie i odrzekł:

— Bądźże rozsądną, kobieto. Czy nie widzisz, że dziecko już się dusi.

Zrobię mu na szyji niewielkie cięcie, ot takie i wprowadzę w nie rurkę, żeby mogło oddychać. Jestem pewny, że mi się uda.

Zasłoniłam sobie oczy rękoma; zdawało mi się, że widzę już krew lejącą się z rany.

— Trzeba, żeby kto trzymał głowę dziecka — rzekł do mnie.

— Ja potrzymam — odezwałam się.

— To dobrze — odrzekł — pamiętaj, żebyś nie krzyknęła.

Co dalej się działo, tego ci nie umiem opowiedzieć. Czułam, że serce we mnie zamiera, ale nie puściłam główki dziecka i nie zadrżałam, kiedy doktor przyłożył mu nóż do szyji. Nie wiem jak długo to trwało, może godzinę, może pięć minut, stałam nieruchoma, jak gdyby mi nogi wrosły w podłogę. Z odrętwienia zbudził mię dopiero głos doktora.

— Dzielna z was kobieta — rzekł z zadowoleniem ot i wszystko skończone. Czy widzicie, jak teraz malec lżej oddycha? Mam nadzieję, że wszystko dobrze pójdzie.

— Chwała Bogu! chwała Bogu! — szepnął Szymon, składając ręce.

— Rozpłakałam się ze szczęścia i chciałam mu dziękować, ale nie pozwolił.

— Bardzo jestem rad, że mi się udało uratować waszego synka — rzekł z uśmiechem — jutro wieczór przyjdę jeszcze go zobaczyć, a tymczasem na noc zostawię tu mego pomocnika. Gdyby coś nadzwyczajnego zaszło, to możecie wcześniej po mnie przysłać.

— Nie chciał nawet słuchać o pieniądzach i pojechał, zostawiwszy wskazówki, jak się z dzieckiem obchodzić. Ach! Szymonie, to anioł nie człowiek.

— Niech mu Bóg da wszystko najlepsze! z głębi serca zawołał murarz i na palcach wsuwa się do izby, żeby popatrzeć na syna.

Chłopiec spał spokojnie, oddychając równo głęboko.

— Wszystko będzie dobrze — szepnął pomocnik doktora — pan profesor nie pierwszą dokonał tąką operację.

Nazajutrz Szymon wcześniej niż zwykle poszedł do roboty; chodziło mu o to, żeby zaraz po zachodzie słońca wrócić do domu. Doktor obiecał przyjść o tej porze, on zaś pragnął podziękować zbawcy swego dziecka. Przechodząc obok rowu, odwrócił głowę; wspomienie wczorajszego szalonego czynu dręczyło go, jak zmora. Ażeby zagłuszyć wyrzuty sumienia, z podwójną gorliwością wziął się do pracy i zasłużył na pochwałę majstra.

Zaledwie słońce skryło się za promienny rąbek obłoków, Szymon biegł co żywo do domu. Nie przyszło mu dziś na myśl zazdrościć szczęścia nikomu; z głębi serca dziękował Bogu za ocalenie Antosia i mówił sobie, że taka dzielna i dobra kobieta, jak Marta, taki tęgi i ładny chłopiec, jak Antoś, to cenniejsze skarby, jak pieniądze.

Dochodząc do domu, spostrzegł powóz doktora i przyspieszył kroku. W sieni już usłyszał głos jego przez wpół otwarte drzwi i stanął, jak wryty.

— Wszystko idzie jak najlepiej — mówił doktor, głaszcząc twarzyczkę dziecka. — Za kilka dni będzie zdrów zupełnie. Widzicie już się śmieje do matki. Zuch chłopiec!

Poprawił poduszki i odwrócił się.

Szymon o mało nie zapadł się w ziemię na widok tak poważnego oblicza; poznał jeźdźca. Na czole miał krwawą szramę, ślad gwałtownego upadku do rowu.

Doktor poznał Szymona także i oblicze jego przybrało wyraz gniewnego zdumienia. Poznał zuchwalca, który rzucił się na niego.. Zanim jednak zdołał wymówić słowo, murarz klęczał już u nóg jego.

— Uderz mnie pan! — wołał przerywanym głosem, podając mu swój sękaty kij. — Zabij mnie, jak psa! Jestem wart tego. Śmiałem podnieść rękę na swego dobroczyńcę, na zbawcę mego dziecka! O jakiż ze mnie łotr i niegodziwiec!

Głową bił o podłogę i szlochał głośno, jak dziecko, obejmując kolana doktora. Marta patrzyła na to zdumiona, nic nie rozumiejąc.

Na widok żalu i upokorzenia, murarza gniew zniknął z oblicza doktora, a słodkie uczucie spełnionego obowiązku ogarnęło jego duszę. Teraz, kiedy wiedział, że człowiekowi, który omal nie odebrał mu życia, uratował najdroższą istotę, jedynego syna, łatwiej mu przyszło przebaczyć czyn występwny.

— Wstań i uspokój się — rzekł łagodnie — byłeś wczoraj nieszczęśliwy i rozdrażniony, a gniew złym bywa doradcą. Gdybyś był wiedział, że jedyną moją rozrywką, jedynem po ciężkiej pracy odpoczynkiem, jest konna jazda, z pewnością ustąpiłbyś mi z drogi.

Szymon podniósł się i z uwielbieniem spoglądał na lekarza. Zrozumiał teraz, że nie każdy, co na koniu jeździ, próżniakiem jest i samolubem; zrozumiał, że są zawody nie mniej ciężkie niż praca fizyczna. *N. W.*

Przyjaźni, zdrowia sobie przy kuflu życzymy,
A bodaj, że oboje przy kuflu tracimy.

Jan Kochanowski.

Jak socjaliści wiedeńscy prześladują robotników za ich przekonania religijne?

W roku bieżącym do Sakramentu Bierzmowania przystąpiło w Wiedniu niewiele dzieci robotniczych. Stało się to dlatego, że ojcowie tych niewinnych dzieci pod groźbą natychmiastowego usunięcia zostali zmuszeni przez władze zawodowe do wystąpienia z Kościoła katolickiego — w przeciwnym razie miano ich pozbawić ochrony ich praw zawodowych — i musieli złożyć przyrzeczenie, że odbiorą dzieci z nauki religji. Pewna część robotników wiedeńskich, którzy, chcąc zachować pracę, muszą powierzać się opiece związków zawodowych, zgodziła się poniewoli na żądanie socjaldemokratów i wycofała dzieci z lekcyj religji katolickiej. Zdarzyły się wypadki (a nie były one odosobnione!), że dzieci błagały rodziców o pozwolenie przystąpienia do bierzmowania. Jednakże rodzice z obawy, by nie narazić się na terror ze strony czerwonych związków, prośbom tym odmówili.

Fakty te, potwierdzone przez dzienniki wiedeńskie, wykazują ponownie, do jakich środków w walce z religją i z Kościołem ucieka się wolnomyślicielstwo socjalistyczne! Przy pomocy terroru ekonomicznego zmusza się robotników Wiednia, by występowali z Kościoła katolickiego, i zabrania się dzieciom korzystać z dobrodziejstw wiary, chociaż statuty związków zawodowych mówią, że „religja jest rzeczą prywatną każdego towarzystwa“. — Jak to hasło wygląda w praktyce, o tem świadczy opisany wyżej fakt.

Katolik czyta tylko katolickie pisma.



W Chinach prawie bezustannie trwają zamieszki wojenne. Fotogr. przedstawia opatrywanie rannego żołnierza przez patrol czerwonego krzyża.

Z Archidiecezji krakowskiej

Mianowani: X. Infułat Dr. Józef Kulinowski archiprezbiter kościoła Marjackiego w Krakowie prałatem domowym Ojca św., X. Dr. Franciszek Gołba emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ekspozyt w Bachowicach szambelanem papieskim.

P. Dr. Stanisław Tomkowicz komandorem orderu św. Grzegorza W.

Odznaczenie papieskie „Pro ecclesia et Pontifice“ (za Kościół i Papieża) otrzymały panie: Teresa księżna Sapieżyna i Jadwiga Solarska z Wadowic.

Odznaczeni rokietą i mantoletem: X. Prof. Juljusz Małysiak, X. Prof. Władysław Mączyński, X. Prof. Dr. Józef Rychlicki, X. Prof. Józef Winkowski. — **Kanonikiem tytularnym** mianowany: X. Prof. Kazimierz Prażnowski.

Klasztor OO. Reformatów.

W czasie wakacyjnym — lipiec sierpień przystąpił klasztor OO.Reformatów w Krakowie do odnowienia zniszczonej już kaplicy Cudownego P. Jezusa Miłosiernego. Podejmując się kosztownej pracy w ciężkim czasie — zwraca się klasztor do P. T. Czcicieli tegoż Cud. P. Jezusa z prośbą o łaskawe datki na ten zbożny, a z pewnością pożądany przez wszystkich cel. Pracę artystyczną wykonuje Zakład P. Orlerckiego zostający pod kierownictwem artystycznem P. Prof. Bukowskiego.

Datki łaskawe uprasza się kierować pod adresem: Klasztor OO. Reformatów Kraków ulica Reformacka 4.

Karczmy są wszędzie siedliskiem zarazy moralnej.

St. Szczepanowski.

PODZIĘKOWANIE

Za szlachetną i niezwykle hojną ofiarność na cele półkolonji, przysłane dla dzieci kakao, czekoladę i cukierki, składa Katolicka Liga Okręgowa najserdeczniejsze podziękowanie fabryce W. P. Adama Piaseckiego: STOKROTNE BÓG ZAPŁAĆ!

Z półek księgarskich.

Ks. Ferdynand Ehrenborg T. J.: Ku szczytom kapłaństwa Chrystusowego. Tłumaczył z niemieckiego Ks. Dr. Idelfons Bobicz. Lwów 1930. Nakł. Tow. Bibljoteka Religijna we Lwowie. In. 16-stka. (mała ósemka), str. 395 i nib. 5. Cena 5·50 zł.

... Dobry życiorys jest zawsze interesującą i pożyteczną lekturą — „nie na dzień jeden“ ...

Życie człowieka, dążącego do najwyższej doskonałości, — młodego i skromnego kapłana, o wysokiem urobieniu (wewnętrznem i zewnętrznem) — oto treść dziełka „Ku szczytom kapłaństwa Chrystusowego“. Niema tu w emocje i cuda obfitujących nadzwyczajności,

a jednak z uczuciem przedziwnego uroku i rozrzewnienia czyta się życiorys. Gdy go czytamy, przesuwa się przed naszemi oczyma świetlana i miła bardzo postać śp. Jana Coassiniego (przed kilkunastoma laty w Rzymie, wychowanka Germanicum i Gregorianum. którego autor życiorysu był ojcem duchownym zaś tłumacz kolegą na studjach) — najpierw jako chłopca, wielce obiecującego ucznia i studenta, a potem dorosłego człowieka niezwykłych zalet charakteru i sługi Bożego... I gdy czytając tak, wczuwamy się w ten obraz, zdaje nam się jakbyśmy rozmawiali z tą niezwykle miłą postacią... — i wtedy jakaś tajemnicza, niewysłowiona moc spływa do duszy naszej... i bierzemy — to, czego kto potrzebuje: siłę wiary, pokrzepienie ducha, zamiłowanie prawa Bożego, radość cnoty i życia urok...

Jest to książka dla wszystkich, a w pierwszym rzędzie dla tych, którzy ideał kapłaństwa mają przed oczyma, a jabym ją szczególnie gorąco polecał młodzieży n. p. w czasie rekolekcyj. *A. B.*

Kącik lekarski.

Krwotok z żołądka!... Jakie są przyczyny krwotoków żołądkowych i jak należy w ich przypadku postępować — oto temat dzisiejszej pogawędki! Krwotoki żołądkowe nie są rzadkością, istnieją bowiem rozliczne dla ich powstawania przyczyny. Najczęstszym sprawcą krwotoku z żołądka jest rozpowszechniony dziś bardzo — wrzód żołądka. Wrzód ten bowiem drążąc ścianę żołądka przegryza napotykane po drodze żyłki i tętniczki, co kończy się zawsze wylewami krwi do żołądka. Zależnie od rozmiarów skaleczonego naczyńka krwionośnego stwierdzamy krwotoki drobniejsze i obfite. Krwotok drobny najczęściej niczem nie daje znać o sobie choremu — nieznaczna ilość krwi wycieka z ranki do żołądka i na tem koniec. Inaczej bywa przy ciężkich krwawieniach, które powstają głównie wtedy, gdy wrzód wżera się w tętnicę. Wówczas to spostrzegamy u chorego objawy związane z wielkim upływem krwi, a mianowicie zauważamy, że chory szybko zaczyna blednąć, z każdą chwilą coraz więcej słabnie, dostaje szybkiego bicia serca, prędko oddycha, rysy twarzy się zaostrzają, a wreszcie — gdy pomoc nie jest natychmiastową, lub jeśli sposób powstania krwotoku wyklucza skuteczność akcji ratowniczej — powstaje tak zw. zapad — chory traci resztki sił, wpada w stan bezprzytomny, tętno jego słabnie, ciśnienie krwi opada w końcu następuje śmierć. — Czasem tylko te objawy nasuwają myśl o krwotoku wewnątrz żołądkowym. W dużej jednak liczbie przypadków wylewającą się do żołądka krew chory wyrzuca ustami, przyczem może to zdarzać się albo natychmiast po krwotoku, albo też następuje to dopiero nieco później. W pierwszym wypadku wyrzucana krew jest żywo-czerwona, pienista, świeża, w drugim znowóż razie wymiociny są czarne, fusowate, z powodu przetrawienia krwi, która wydobywszy się z naczyń przez pewien czas zalegała w żołądku i ulegała trawiącemu działaniu soków żołądkowych. Prócz wrzodu trawiennego bardzo częstem tłem krwawień żołądkowym jest rak żołądka, o którym pomówiłem nieco w jednym z poprzednich artykulików. Krwawienia tego rodzaju naogół nie posiadają jednakowoż głębszego znaczenia praktycznego, bowiem z reguły są nieobfite, a stąd niegroźne. Nadto powodem krwotoków z żołądka mogą być gruźlicze bądź syfilityczne owrzodzenia żołądka, wybroczyny z naczyń włosowatych na jego śluzowce powstające przy blednicy; także krwotok ukazać się może po silnem uderzeniu w brzuch lub po połknięciu twardych ciał obcych, które ranią wnętrze żołądka. — Wiedzieć o tem jeszcze należy, że niekiedy krwotoki mające formę krwawień z żołądka, pochodzić mogą z innych narządów. Wymienię tu krwawienia z jelit (przy niedrożności, »miserere«), krwotoki z przełyku, dwunastnicy, płuc. — Przechodząc do naszkicowania wskazań leczniczych, pragnę zauważyć, że zasadniczym warunkiem powodzenia całej akcji ratowniczej jest jej natychmiastowość i spokój w udzielaniu choremu pomocy; jeżeli tego zwłaszcza drugiego warunku nie zachowamy, lecz będziemy wokół chorego z krwotokiem krzątać się nerwowo i naoślep stosować środki ratownicze, to nigdy nieszczęścia nie zwalczymy, a w dodatku zdenerwowanie nasze odbijać się będzie w niekorzystnym stopniu na zachowanie się chorego. A więc należy panować nad nerwami, zachować zimną krew. Przystępując do chorego i rozpoczynając akcję ratunkową, należy przedewszystkiem chorego położyć i polecić mu, by się nie ruszał. Na górną część brzucha przyłożyć choremu pęcherz z lodem lub zimny kompres i podawać mu stłuczone kawałki lodu do połykania, zresztą nie wolno dawać choremu żadnych pokarmów, ani napoi; również nie powinno się choremu podawać pokarmu (nawet delikatnego) przez pierwsze 2 dni, gdyż to mogłoby ponowić krwotok. Dopiero po tym terminie rozpocząć możemy odżywianie chorego drogą doustną, przyczem pierwszym pokarmem może być białko jaja kurzego rozmącone w szklance zimnej wody, potem kwaśne mleko, herbata, barszcz itp. Jeżeliby mimo takiego postępowania krwotok trwał dalej, wtenczas należy zaprzestać dalszych prób tamowania i pobiec po lekarza, który sprawę opanuje wstrzyknięciem choremu np. adrenaliny, calcium chlor., czy żelatyny. — Przy krwotokach o rozmiarach zatrważających, a więc krwotokach, które wiodą do wielkiej anemji z objawami poprzednio podanemi (bladość, omdlenia, słabe tętno — krwotok we wrzodzie żoł.), należy w razie, gdy oznaki utraty dużej ilości krwi zaczynają się pokazywać, chorego ułożyć poziomo, ucisnąć mu opaskami kończyny i jak najrychlej wezwać pomocy lekarza, który zastosuje środki pobudzające akcję serca (eter, kamfora) ew. wstrzyknie pewną ilość fizjol. rozczynu soli. *Wład. Sierosławski (Kraków).*

Do P. T. Czytelników! W sprawach wkraczających w zakres medycyny mogą P. T. Czytelnicy kierować do Redakcji zapytania, na które na łamach »Dzwonu« zamieszczane będą w miarę wolnego miejsca odpowiedzi. Prosimy o czytelne pismo i jasne stawianie zapytań!

Składki.

Na misje: K. Śmiszkiewiczowa Milówka 5 zł., Stef. Stobierska 2 zł. **Na Pap. Dzieło Rozkrzew. Wiary św.:** K. P. 2 zł.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Y. w Sk. Sprawa wyboru rabina do nas nie należy, a w drugiej sprawie radzimy się wprost zwrócić do kogo należy. **J. K. Kuków** dziś zamieszczamy.

Maciej Obyrtas będzie gawędził w następnym numerze.

Z Polski i ze świata.

Sejm Śląski odroczony. Wojewoda Grażyński wręczył marszałkowi Sejmu śląskiego pismo p. Prezydenta Rzplitej z odroczeniem Sejmu bezterminowo. Odroczenie Sejmu Śląskiego nastąpiło wskutek nieporozumień między Izbą, a wojewodą o prawo zatwierdzenia budżetu za lata 1929 i 1930.

Na uzupełniające wybory do Sejmu w kowelskiem mające się odbyć 13 bm. zgłosiło swych kandydatów 6 list mniejszości narodowych, bez udziału listy polskiej. Jest to pierwszy wypadek, że w wyborach do Sejmu nie bierze udziału żadna lista polska. Przed unieważnieniem wyborów w tym okręgu było 5 posłów z listy B. B. W. R.

Pan Prezydent na Wileńszczyźnie Prezydent Rzplitej zwiedza obecnie województwo wileńskie, witany wszędzie przez ludność tamtejszą ze szczerą polską gościnnością. Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie mianował nawet P. Prezydenta honorowym doktorem filozofji. Z powodu tych odwiedzin P. Prezydent nie mógł wziąć udziału w Pierwszym Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu, jednak wysłał na Kongres swego przedstawiciela min. rolnictwa Janta — Połczyńskiego.

Śmierć Juljana Eismonda. W niedzielę 29 ub. m. zmarł w Zakopanem znany literat i poeta, Juljan Ejsmond. Śmierć nastąpiła wskutek ran, otrzymanych w katastrofie samochodowej pod Morskiem Okiem. Zwłoki Eismonda zostały przewiezione do Warszawy. Juljusz Eisponod napisał dużo opowiadań z zakresu myśliwstwa, pisał również wiersze, a zwłaszcza znane są jego bajki. W r. 1919 za przekłady wierszy łacińskich Kochanowskiego otrzymał państwową nagrodę literacką.

Zwycięstwo wsi nad alkoholem. W gminie Miłocin pow. Rzeszów odbyło się głosowanie celem usunięcia wyszynku. Na 150 uprawnionych do głosowania wzięło udział w głosowaniu 122 osób, z czego 91 głosów było przeciw karczmie, a 31 za zostawieniem karczmy.

Jest to trzecie w tym roku głosowanie gminne w powiecie rzeszowskim z wynikiem dodatnim. Piękny przykład dla innych.

Wyrok w procesie ukraińskich terrorystów za szereg antypolskich wystąpień i napadów, o których już donosiliśmy, zakończył się ostatecznie. Jeden z Ukraińców Bida został skazany na śmierć, trzech innych na 2, 3 i 4 lata ciężkiego więzienia, a 9 zostało zwolnionych. Obrońcy zasądzonych mają apelować o zmniejszenie kar skazanym.

Narady przed soborem prawosławnym zostały otwarte 30 czerwca b. r. Przemówienie wstępne wygłosił min. W. P. i O. P. Czerwiński, następnie prawosławny metropolita Dionizy złożył podziękowanie rządowi polskiemu za troskę o prawosławie w Polsce i umożliwienie zwołania soboru. Prezesem zgromadzenia z urzędu został metrp. Dionizy.

Skrócenie czasu pracy w urzędach. Rada Ministrów skróciła pracę w urzędach w czasie letnim, mianowicie od 1 lipca urzędowanie w biurach kończy się o godz. 2·30 zaś w soboty o 1-szej.

Banknoty 5-złotowe już są nieważne. Z dniem 30 czerwca zostały wycofane z obiegu banknoty 5 złotowe z datą 25 października. r. 1926. Wymieniać je można tylko w kasach skarbowych i kasach Banku Polskiego do dn. 30 czerwca r. 1932.

Ambasada polska w Turcji. Na posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono podnieść poselstwo polskie w Angorze (Stolicy Turcji)

do godności ambasady. Poselstwo tureckie w Warszawie niedawno zostało zamienione na ambasadę.

Rwią się do elektryfikacji Polski. Zainteresowanie przedsiębiorstw zagranicznych dla sprawy elektryfikacji Polski jest coraz większe. Propozycje w tej sprawie czynią kapitaliści angielscy, francuscy i amerykańscy.

Pożary w ostatnim tygodniu. Klęska pożarów w ostatnich czasach robi w Polsce ogromne spustoszenia. Z dymem idą całe wsie. I tak w ostatnim tygodniu, nie licząc drobnych pożarów, w woj. lwowskiem we wsi Laszków, spłonęło 18 budynków, w Cewkowie 11 budynków mieszkalnych, 16 stajen i tyleż stodół, w Chołowie spłonęły 3 gospodarstwa. Na Pomorzu w Bydgoszczy w jednym dniu zanotowano 30 pożarów. W woj. stanisławowskiem w lasach Długiej Polany wybuchł pożar na obszarze 20 ha. W powiecie żywieckim w Czyszcu Małym spłonęły 63 budynki. W miasteczku Sarnów pod Będzinem spłonęło 28 domów i 50 zabudowań, pod Chrzanowem w Libiążu Małym pożar pochłonął 60 zabudowań, pod Skierniewicami ogień strawił 60 morgów lasu.

Powodem pożarów w większej części bywa nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Grali przez 49 godzin bez przerwy. Orkiestra resursy kupieckiej w Bydgoszczy grała bez przerwy 49 godzin, bijąc rekordy orkiestr monachijskiej i królewieckiej o 2 godziny. Jest to nowy rekord gry muzycznej.

20 dni bez przerwy w powietrzu. Amerykańscy lotnicy bracia Hunter utrzymali się w powietrzu na samolocie bez przerwy przez 470 godzin t. j. okrągło 20 dni. Lotnicy pobili wszystkie dotychczasowe rekordy długotrwałości lotu bez lądowania.

Obrady Małej Ententy. Ministrowie spraw zagr. Małej Ententy t. j. Czechosłowacji, Jugosławji i Rumunji odbyli konferencje nad Szczyrbskiem Jeziorem w Tatrach. Konferencja była zwołana w celu utrzymania spokoju w Europie środkowej przez wzmocnienie węzłów przyjaźni pomiędzy powyższemi państwami. Przytem przeprowadzono na niej szereg doniosłych narad gospodarczych, między innemi; został podpisany traktat handlowy między Rumunją, a Czechosłowacją, oraz ustalona taryfa celna dla tychże państw.

1000-lecie parlamentu w Islandji. W ostatnich dniach rozpoczęły się w Islandji uroczystości z okazji 1000-lecia istnienia parlamentu islandzkiego. Na uroczystość przybyli przedstawiciele prawie wszystkich państw Europy.

Stulecie niepodległości Belgji. W roku bież. Belgja obchodzi 100-lecie odzyskania swej niepodległości. Celem podkreślenia naszego stosunku do Belgji Warszawa obchodziła szereg uroczystości związanych z obchodami w Belgji. Dodać należy, że w Belgji pracuje 70.000 Polaków, zaś w Polsce jest miljard franków belgijskich kapitału.

Długość dnia robotniczego w górnictwie węglowem według obrad międzynarodowej Komisji w Genewie została przyjęta na $7^3/_4$ godz. dziennie, wraz z zjazdem i wyjazdem. Przytem zniesione zostały godziny nadliczbowej pracy. Dla pracowników umysłowych wprowadzono 48 godzinny tydzień pracy.

Demoralizacja w Bolszewji przechodzi już wszelkie granice. Przeprowadzona kontrola w zakładach wychowawczych wykazała, że w niektórych z nich przełożeni składają się z pijaków i rozpustników, zaś będące tam na wychowaniu dzieci wskutek nieczystości przeważnie chorują. Znaleziono nawet dzieci pozamykane w brudnych mieszkaniach, umierające z braku pomocy lekarskiej. Oto jest troska o przyszłe, zdrowe pokolenie w raju bolszewickim.

Z rosyjskich świątyń więzienia. W Tobolsku zamknięto wszystkie świątynie, a równocześnie zabrano z nich dzwony. Przytem trzy tamtejsze świątynie zostały zamienione na więzienia.

Półkilogramowe ziarna gradu. Na Nowej Funlandji w mieście Lumsden (Ameryka) od burzy gradowej zostały wybite wszystkie szyby w oknach. Zaś w Kanadzie podczas burzy; od piorunów i ziarn gradu, których waga niejednokrotnie przechodziła półkilograma zginęło 53 osób. Szkody materjalne w obu miejscowościach są olbrzymie.

Jaki los gotuje Litwa Waldemarasowi. W Kownie kursują pogłoski, że b. premjer Waldemaras w najbliższym czasie ma zostać aresztowany i skazany na wygnanie.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Wolska l. 8
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20·
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za Redakcję i Wydawn. z ramienia Katol. Związku Wydaw. odpowiada Ks. Władysław Długosz
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie — ul. Kazimierza Wielkiego 95.